DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles Seine et Oise).

Dnia 27 września 1845.

FAKCYA PRETORYAŃSKA

POD ESKORTĄ

RYBIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Uparta Rybińskiego dyplomania nie ulękła się ani pogardy Feldmarszałka, ani oburzenia armii, ani cenzury rządowéj. Morawski pozostał w Nowym-Dworze, i na wszystkie impertynencye czy przekąsy Berga, odpowiadał stale żebrząc czterotygodniowéj armistycyi. Paszkiewicz odebrał 19go zapewnienie o rozbrojeniu korpusu IIgo w Galicyi, i zaraz powziął zamiar otoczyć cichaczem armię Modlińską. Po temu Bergowi zalecił podnieść na nowo zerwaną wczoraj konferencyę, a tymczasem Kreutz miał przebyć Narew obok Serocka i połączyć się z Doktorowem; Palen zaś rzucić most niżéj Kazunia i zabiedz Polakom odwrót na zachód. Sam Paszkiewicz gotował się do wymarszu za Kreutzem, na czele korpusu Grenadyerów. Ten ruch szalony 13 i 14o tysiącami wskróś rzeki, po bokach zgromadzonéj armii naszéj, dufał oczywiście więcéj w klęskę moralną jaką nam miała zadać stanowcza wiadomość o zgubie korpusu IIgo, a niżeli w swoją własną donioslość. Jakoż w sensie czystéj teoryi, nic dla nas nie było pożądańszego nad to nadstawianie się podzielonego i mającego rzekę za sobą nieprzyjaciela, pod nasz zwrót zaczepny. Ale niespodziany i niedostrzeżony przez Moskwę odskok nasz do Płocka, obalił wszystkie rachuby Feldmarszałka.

20go, Kiedy Kreutz i Palen dość leniwie zabierali się do wykonania poleconych im poruszeń, armia Modlińska idąc na Nacpolsk, opodal od Wisły, uszła zupełnie ich baczności; tak że 22go, kiedy Palen dopiero stawiał most niżéj, a Kreutz przeprawiał się ku Nasielskowi wyżéj Modlina, już nas od pierwszego dzieliło mil 12, a od drugiego mil 20. Przeprawiając się 23go jak świt za Dembińskim, byliśmy pewni nie tylko przemagającéj, ale żadnéj siły przeciwnéj nie spotkać przez trzy a nawet cztery dni marszu. Owoż czterema dniami marszu, mogliśmy bezpiecznie dosięgnąć Górną-Pilicę. Zwiady Dembińskiego potwierdziły ten domysł. Palen ściągnął był wszystkie oddziały swoje z Sochaczewa i Łowicza, i cały był zaprzątniony przeprawą między Kazuniem a Zakroczymiem. Cóż tedy mogło wstrzymać przeprawę armii w Mazowieckie? — Oczywiście jedna tylko *zdrada*, bo inaczéj nazwać w żadnym języku nie można tego co następuje.

Skoro Moskwa wszystko do ostatecznéj jak sądziła sommacyi naszykowała, Berg który się wcale nie dorozumiewał wymarszu naszéj armii z pod Orzechowa, Nasielska i Modlina, 21go udziela w Nowym-Dworze Morawskiemu, w miejsce wyglądanéj armistycyi, *ultimatum* Feldmarszałka, już go wczoraj niejako przygotowawszy doniesieniem że korpus Ramoriny złożył broń w Galicyi. « 1o Bezwarunkowe poddanie się królowi konstytucyjnemu ; 2o wysłanie deputacyi błagalnéj do cesarza i króla ; 3o pozostanie na dyslokacyi z bronią i bagażami w województwie Płockiém ; 4o niezwłoczne oddanie Modlina : » tak była wyrażona sommacya wymierzona przeciw armii, którą Feldmarszałek upojony rozbrojeniem korpusu IIgo myślał już trzymać w swojém ręku. Na domiar szyderstwa zdobywca wyjmował z pod *opieki prawa*, każdego kto wyrokowi jego nie ulegnie.

To ultimatum tych tylko zadziwić mogło którzy nie znali toku poprzednich układów; jakoż z pod osłony udanych skrupułów, *poddanie się na łaskę* wyglądało bardzo loicznie i zrozumiale od samego początku. Fakcya Pretoryańska nie potrzebowała tego ostatniego komentarza do listów i wyrazow Berga, ażeby wiedzieć na czém wszystkie jéj z Moskwą matactwa skończyć się muszą. Ale w tém dla niéj był sęk, jak podobne przeświadczenie przelać w Sejm, Rząd i wojsko?

Nie od tego to czasu, *rady wojenne* wynalezione zostały ku legalizowaniu wszelkiéj hańby i wszelkiego bezprawia. Każdy Jenerał który bić się nie chce, każdy rząd który bić się nie umie, każdy zdrajca który pragnie utaić swoje zamiary, każda fakcya która potrzebuje *większości głosów* na jedną godzinę, zwołuje *radę wojenną*. Za pomocą rady wojennéj w Kurszanach, Giełgud, Chłapowski i Roland wpędzili korpus Litewski do Pruss; za pomocą rady wojennéj w Opolu, Fakcya Dyplomatyczna wpędziła korpus IIgi do Galicyi; za pomocą rady wojennéj w Modlinie, fakcya Pretoryańska wydarła władzę Rządowi. Za pomocą też rady wojennéj w Słupnie, ta sama fakcya zamierzyła przeprowadzić ultimatum Paszkiewicza. Koncept, jak to widzą czytelnicy, nie oryginalny.

Pretoryanie wyszli z Modlina z gorzką zemstą w zana-

drzu. Czuli że ruch armii kompromituje zawiązane z Moskwą negocyacye; że wywraca najsłodsze ich nadzieje; że im Feldmarszałek nie łatwo przebaczy tę nieufność w miłosierdzie carskie, a *brak charakteru* w obec wrzasków demagogii.

Szli z armią do Płocka, bo chwilowo uledz musieli groźnym wołaniom całego Powstania; boć nie zawsze fakcye przemódz są zdolne rozjuszony tłum, a bez tłumu wracać do Warszawy, jakaż gwarancya? Ale w marszu nabrali serca, i przysięgli na pierwszéj etapie sowicie to upokorzenie sobie wynagrodzić. W tém to usposobieniu główna-kwatera stanęła w Słupnie, o dwie małe mile wyżéj Płocka, a o pięć werst od mostu po którym się przeprawiał korpus Dembińskiego, kiedy Fr. Morawski przywiózł ultimatum Feldmarszałka. Pretoryanie przyjęli obelgę nieprzyjaciela jako zbawienie. Po krótkiéj między nim a Rybińskim zmowie, adjutant powiózł natychmiast Dembińskiemu rozkaz cofnięcia się z korpusem na prawy brzeg Wisły, i przybywania osobiście na *radę wojenną* do Słupna. Już szpice téj awangardy zajmowały Gombin; już Sejm zapewniony o zupełném bezpieczeństwie przeprawy zabierał się w podróż między 9ym pułkiem liniowym, a jazdą Leskiego i Janowicza. Łatwo wystawić sobie oburzenie Dembińskiego, któremu donoszono właśnie że Palen z Sochaczewa nawet ściągnął swoje oddziały pod Kazuń, i tym sposobem otworzył całéj armii naszéj pochód, który zwłoka napowrót zaprzeć jéj mogła. Jenerał ten przeto, sądząc że Rybiński niewiadomością tylko grzeszy, w odpowiedzi polecił adjutantowi donieść mu jaki jest istotny stan rzeczy na lewym brzegu Wisły, i zakląć go ażeby zamiast opóźniać przeprawę, wszelkiemi środkami takową przynaglił. Po raz pierwszy w téj kampanii samowolność Dembińskiego zgadzała się z interesem publicznym.

Opór zresztą tego Jenerała, wcale nie zmartwił Pretoryan; była to jedna kreska mniéj w *radzie* przeciwko układom. Jak sztab Ramoriny w Opolu, tak sztab Rybińskiego w Słupnie, noc czynnie wypotrzebował na sporządzenie niechybnéj listy radców. Fakcye z dziwną pojętnością przyjęły ten kunszt od sejmikowéj szlachty, ile że nic giętszego i mniéj zdefiniowanego niema nad personalium rady wojennéj. Najprzód pod pozorem skrupułu demokratycznego, bez względu na stopnie dobrać sobie jednomyślność na pytania rozstrzygnięte *à priori;* potém dla utajenia spisku zaprosić nań kilku poważnych, ale weń niewtajemniczonych dowódzców; nakoniec przybycie amatorów niby zostawić przypadkowi, a tymczasem radę zagaić i zamknąć przed ich przybyciem. Za pomocą téj metody zboru i narady, niema gwałtu, podłości i oszukaństwa, na któreby w najpatryotyczniejszym obozie zapewnić sobie *większość* nie było fraszką; ale w cóż się obraca dostojeństwo wodza, zniżającego się do podobnych fortelów w obec gniewu i pogardy 30,000 wojska?

Na radę zapowiedzianą na siódmą godzinę z rana 23go września, zbiegło się do głównéj-kwatery 43 radców. W tym zborze, grupę na wszystko przygotowaną i wypróbowaną przez Lewińskiego, Klemensowskiego i spółkę składali sztabsofficerowie piechoty, mianowicie dywizyi Milberga, któréj dowódzcy z małym wyjątkiem, nasiąkli do samego szpiku, *roztropną opinią* swojego dywizyonera. Z jazdy powołano tylko kilku jenerałów dobrze wprzód wymacanych, a co się do nich przyplątało dowódzców pułkowych, umówiono się traktować jako nieproszonych gości. Z artylleryi, wyjąwszy dowódzcę jeneralnego, którego żadną miarą usunąć nie było można, nie wezwano nikogo. Przyzwoitość a nawet interes zmusił równie Pretoryan do zawezwania jenerałów pozbawionych komendy, ale których zdanie i patryotyzm z góry już i nieomylnie przekreskowane, posłużyłyby za tém ułudniejszą firankę dokonanemu wbrew ich protestacyi bezprawiu.

Mimo tych wszystkich ostrożności, zabrakło Rybińskiemu serca do położenia kwestyi w bezecnéj jéj nagości. Jasne więc i niedwuznaczne ultimatum Moskwy, obszedł pytaniem: « Czy prowadzić daléj wojnę, czy nie? Wszakże przeczytawszy papier przywieziony przez Morawskiego, każdy zmówiony czy nie, doskonale wiedział że oświadczać się przeciw wojnie, jest to 1° poddać się bez warunków Mikołajowi; 2° wysłać błagalną deputacyę do cara; 3° rozpuścić armię na kwatery w Płockiém; 4° oddać natychmiast Modlin Paszkiewiczowi. Przez obłudę wszystkim nikczemnościom właściwą, najzagorzalsi adwokaci *pokoju* poprzedzili wotowanie nawracaniem małéj liczby przeciwników. Poczęły się zatém oprysliwe narzekania na niesforność wojska; na niedostatek żywności, odzienia, amunicyi; na sprzeczność urzędów politycznych i sejmu z wolą hetmańską; na jakieś spiski zagrażające powadze i życiu mężów pragnących zgody *między narodami*. Ze wszystkich tych dywagacyj, potwarzy i elegij wynikało niezmiennie że trzeba uledz bez zwłoki czterem artykułom propozycyi nieprzyjacielskiéj. Powiedzieliśmy zresztą, że próba téj komedyi, cała już się odbyła za kulisami, w marszu z Modlina do Słupna; a że *rada wojenna* nic postanowieniu Pretoryanów ani ująć, ani dodać nie była w stanie. Pretoryanie zadość czyniąc drugiemu paragrafowi ultimatum, wymienili już nawet trzech delegatów swoich do Mikołaja, w osobach Dziekońskiego, Milberga i Morawskiego; spodziewano się że jenerałowie nominacyi przedrewolucyjnéj, a tyle zasłużeni w kontrarewolucyi, staną przed surowym pasterzem jako niepodejrzane zwiastuny skruchy i szczerości obłąkanych owieczek. Konkluzya więc sporów już zapadła w intencyi 4/5 zawezwanych, na progu kwatery obradnéj. W okrótnéj obawie jednak ażeby obóz i sejm dowiadując się o tém sprzysiężeniu kontrarewolucyjném, nie położyły nań krwawego *veto* przed nadejściem moskiewskiéj poręki, fakcyoniści uciekli się do tajnego kreskowania,

każdy kładąc swoje zdanie bez podpisu na osobnéj karteczce. Przeciw dalszéj wojnie a za przyjęciem ultimatum znalazło się spisanych głosów 34; za przejściem Wisły i odrzuceniem wszelkich układów 9. Rybiński oświadczył z góry że swój głos zaręcza większości; nikt zaś podobno lepiéj od niego nie wiedział, zwołując tę wojenną Targowicę, jakiego składu i jakiéj myśli ma w niéj być *większość*! Wota mniejszości albo opatrzone podpisami, albo głośno dyktowane, nie podlegają bezimienności; położyli je śmiało, z jasném czołem i piersią od szlachetnego żalu wzburzoną jenerałowie bez służby K. Malachowski, Wojczyński, Pac i Ziemęcki; jenerałowie czynni Umiński, Bem i Węgierski; podpułkownicy M. Kamiński i Lewiński. Prywatnie ostrzeżony, i kiedy go sobie kontrarewolucyoniści życzyli gdzie opodal za Wisłą, Prezes Rządu przybiegł do kwatery obradnéj, i z bolesném zgorszeniem słuchał bluźnierstw jakiemi się ci panowie zachęcali wzajemnie do powrotu pod rządy króla konstytucyjnego. Skoro wyrok potępienia przeciw dalszéj wojnie zapadł większością 34 głosów na 43, B. Niemojowski uczuł że ojczyzna jest w ostatniém niebezpieczeństwie. Wyprowadzając więc Umińskiego ze sobą, pospieszył do Płocka dla zaskarżenia i udaremnienia oczywistéj zdrady. Uderza tutaj podobieństwo między obecnym stosunkiem B. Niemojowskiego do Rybińskiego, a marszałka Ostrowskiego do Krukowieckiego podczas szturmu Warszawy. Tu i tam, stróż majestatu narodowego dawszy się uniewładnić i oszukać przez uzurpatora, przebudzał się nareszcie przerażony ogromem swojéj odpowiedzialności, a napróżno późnym wysiłkiem odwagi cywilnéj starał się wynagrodzić właściwą patryotyzmowi szlacheckiemu nieprzezorność.

Od momentu przybycia awangardy z Sejmem do Płocka, a reszty wojska do Słupna, dwa te miejsca stały się zaraz przeciwległemi siedliskami rewolucyi i kontrarewolucyi — ostatków ducha narodowego, i fakcyi na zatracenie Powstania zmówionéj. W Płocku, do Sejmu i Władz cywilnych przytulili się wszyscy emigranci Warszawscy, którzy jeżeli dotąd nie nauczyli się żadnéj w rzemiośle rewolucyjném specyalności, przynajmniéj służyli sprawie publicznéj za wierne widety przeciwko sprzysiężonym na jéj zgubę fakcyom. Do tych *ochotników* rewolucyjnych, srodze przez Pretoryan prześladowanych, dołączyło się bezpośrednio mnóstwo officerów bez służby, a pośrednio wszystko to, co w wojsku miało trochę swojego zdania i rzetelne uczucie patryotyzmu. Ledwie pogłoska o odwołaniu przeprawy rozeszła się po obozie, a natychmiast wszystkie te żywioły trzymane dotąd przez niepewność wypadków w bezsilném rozstrojeniu, sprzymierzyły się głośnym i straszliwym dla kontrarewolucyi sojuszem. Idąc od Płocka i Tokar do Słupna wskróś warstw obozu, ta przenikliwa elektryczność potrąciła całe wojsko, aż ścisnęła i obległa naradę fakcyi w czterech ścianach głównéj kwatery. Powrót Prezesa Rządu do Płocka, o wiele wyprzedzony został przez ten alarm telegraficzny. Pretoryanie nie dokończyli jeszcze pierwszego wotowania, kiedy już wiedziano po pułkach jaki jest przedmiot i jaki będzie rezultat ich obrad. Oponenci opuszczając ten zbór szkaradny wołali o zemstę. W Płocku grzmiało oburzenie gotowe na wszystko. Na krótki jeden moment, wiedza publiczna wzbiła się do rzadkiéj w tak opłakanych dolach jednomyślności. Każdy urzędnik, poseł, ochotnik, officer czy żołnierz, w téj chwili namiętnie zrozumiał że trzeba zmienić Wodza i jakimkolwiek byle prędkim sposobem oczyścić armię z kału, który ją ze sobą wciągał na dno ohydy. Do pierwszego, attrybucye Prezesa Rządu zdawały się dostateczne; ale czyż antecedens Modliński całych tych attrybucyj w niwecz nie obrócił? czyż B. Niemojowski raz ustępując swojego prawa nominacyi fakcyi Pretoryańskiéj, sam się już w obec narodu i wojska nie odsądził od powrotu do tego prawa? Ta jest bardzo słuszna obawa, na jaką się zgodzili wszyscy przytomni w Płocku posłowie. Musiano zatém wrócić do źródła wszelkiéj, w téj szlachecko-konstytucyjnéj machinie władzy — do Sejmu. Natychmiast Marszałek rozesłał ochotnych assystentów po członków reprezentacyi, którzy targani między najsprzeczniejszemi wieściami, niepokojami i ciekawościami, rozbiegli się byli po wszystkich zakątach obozu. Stąd kilkogodzinna zwłoka, która w téj parlamentarskiéj między Płockiem a Słupnem bitwie, musiała o zgubę przyprawić ostatnią rezerwę zastępów patryotycznych.

Od samego zaraz ustąpienia z Warszawy, przewrotnie pracowano nad tém w sztabie, ażeby szlachcie sejmowéj i urzędnikom cywilnym wyperswadować że ich zawód skończony. Jeżeli nie zdołano zupełnie umorzyć ich politycznego obowiązku, wmówiono w nich przynajmniéj zawieszenie takowego aż do pominięcia niebezpieczeństw ruchu flankowego i dojścia armii w Krakowskie. Sejm więc jako ciało rozprzągł się doszczętnie w podróży za Dembińskim, i na niespodziane wezwanie Marszałka wcale do obrad nie był gotowym. Przed godziną 2ga z południa dopiero, a więc po przyjęciu całego ultimatum Moskwy w głównéj kwaterze, wyszukano 33 posłów i dwóch senatorów, mocnych wedle ustawy do wyrażania woli narodowéj.

Po zagajeniu posiedzenia, minister spraw zagranicznych odczytał oświadczenie Prezesa Rządu: « że widząc sprawę publiczną narażoną na zgubę przez nadużycie władzy wojskowéj, a sam nie będąc w stanie złemu zaradzić, Prezes Rządu składa swój urząd w ręce sejmu, iżby sejm bezpośrednio obmyślił i wykonał zbawienie. » Marszałek w objaśnieniu tego wybiegu dodał, że Prezesa Rządu krok ten czyniącego, zamiarem jest, skoro powaga władzy wykonawczéj tak głęboko zachwianą została, oczerstwić ją za pomocą nowéj nominacyi i połączenia z urzędem hetmańskim. Ta druga połowa propozycyi była powtórzeniem szaleństwa, jakiém już 17go sierpnia

sejm i siebie i sprawę publiczną wydał był na łaskę Krukowieckiego. Teraz, bardziéj niż kiedykolwiek, wódz musiał mieć zwierzchnika który nie będąc przystępnym kaprysom wojny, nie kompromitowałby codziennie w tych kaprysach nieomylności politycznéj i moralnéj Powstania. Wódz może strategicznie wyszukać sobie sto powodów do składania broni, kiedy władza polityczna nie może nigdy mieć żadnego. Jest przeto naturalném i koniecznén, ażeby rzecz tyle od przypadku i osobistości zależna jak wojna, podlegała nieustannie władzy przesądzającéj definicyą swoją wszelki przypadek i wszelką osobistość. Takiéj władzy ideałem w Powstaniu jest Dyktatura zbiorowa czy pojedyncza, mianująca i kasująca wodzów; a kiedy edukacyi narodowéj jeszcze na ten ideał nie stać, musi przynajmniéj istnieć jakaś władza wykonawcza, względem któréj hetmaństwo miałoby się w stosunku rzemiosła do majestatu a narzędzia do ręki. Fałszywém przeto zupełnie jest mniemanie, że zaabsorbowanie władzy politycznéj przez urząd wojenny *pomnoży sprężystość* ruchu publicznego. Tak może bywało w dziecińskie i dziczyznie narodów; ale dzisiaj, kiedy narody są niezawiśle od losów wojny nieśmiertelnemi i niezwyciężonemi; kiedy sprężystość ich polityki może i musi zarazem poprzedzić i przetrwać najkrwawsze klęski wojenne, temu tylko człowiekowi wolno jest *i udaje się* łączyć w sobie kolejno kilka władz, który zaczął od przywłaszczenia sobie władzy najwyższéj — władzy politycznéj. Łatwo dostrzedz zresztą że to jest wyjątek nieprzykładny do dziejów wojny 1831 roku. Takiego człowieka podówczas w Polsce nie było; a zaś pierwszemu lepszemu jenerałowi kazać przedrzeźniać Napoleona, było to swawoląc, rozmyślnie zabijać Ojczyznę. Wszakże sejm bez zastanowienia obie razem propozycye B. Niemojowskiego zatwierdził. Znowu postanowiono zmieszanie obu władz rozłączonych na zborze wieczornym 7.° września. Następnie zredagowano dekret odsądzający Rybińskiego od buławy; a zarazem uwolniono B. Niemojowskiego od prezydencyi rządu, na własne jego żądanie, ażeby tym sposobem wrócić sejmowi to prawo mianowania, które w ręku władzy wykonawczéj zmartwiało. Nie pozostawało jak wynaleść owego urzędnika nadzwyczajnego któryby zastąpił złożonego Wodza i złożonego Prezesa. Między dziewięcioma dowódzcami którzy wotami swojemi w Słupnie dowiedli że walczyć pragną, oczywiście trzech było tylko kandydatów, i to na połowę urzędu wakującego: Dembiński, Umiński i Bem. Margrabia Wielopolski, organ fakcyi dyplomatycznéj w sejmie emigrującym, zalecał naturalnie Dembińskiego; ale jeżeli w téj chwili uroczystéj każdy musiał oddać słuszność zapałowi i wytrwałości wojennéj tego mężnego dziwaka, nikt też jeszcze nie zapomniał o jego politycznéj fixacyi. Dembiński od dwóch miesięcy nierównie więcéj zadał sobie mozołu ku uczynieniu się niepodobnym wodzem a osobliwie rządzcą, a niżeli ktokolwiek inny ku uczynieniu się koniecznym. Nie długo więc bawiono się tą kandydaturą i przez deputacyę zaproszono Umińskiego do otworzenia swojego zdania, tak względem dalszych losów wojny, jak względem środków obalenia fakcyi sprzysiężonéj w Słupnie.

(d. c. n.)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Z Krakowa. Przed tygodniem księgarnia J. Cypcera ogłosiła prospekt do prenumeraty na dzieło pod tytułem. « *Sześć lat politycznego bytu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj* » przez Hilarego Męciszewskiego. — Prospekt był ogłoszony za pozwoleniem cenzury tutejszéj; mimo to w 4 dni po ogłoszeniu, Senat zakazał prospektu i dzieła, jedni mówią, że z niechęci ku autorowi, drudzy, że z obawy, aby osoby dotąd żyjące nie znalazły się w dziele skompromitowane, trzeci nareszcie i takich najwięcéj, utrzymują, że rząd zakazał dzieło dlatego, że go jeszcze nie czytał. — Jakkolwiek bądź wypadek ten w téj chwili przynajmniéj jest źródłem rozmaitych komentarzy, a J. Cypcer ma zamiar jak słychać drukować dzieło w Warszawie.

— Następcą Okoniewa który oddalony został z posady Kuratora szkół w Królestwie Polskiém, jest Muchanow. Powodem do oddalenia Okoniewa miało być złe jego obchodzenie się nie tylko z uczniami, ale nawet z professorami i dyrektorami szkół, których po grubijańsku traktował i lżył ostatniemi wyrazami, a biada była uczniowi, jeżeli go Kurator napotkał z niezapiętym guzikiem u munduru lub z głową nie ostrzyżoną krótko.

Jaśniejąca talentem pisarskim i patryotyzmem Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, zmarła w Paryżu d. 21 b. m. Przez szacunek dla zmarłéj zebrani w znacznéj liczbie Polacy, towarzyszyli jéj do grobu na cmentarz Père La Chaise. Nie czas, ani miejsce wyliczać i oceniać literackie prace autorki *Pamiątki po Dobréj Matce.* Znają je i czytają z upodobaniem Polki. I przyznać należy że pisma jéj w swoim czasie wywarły znakomity wpływ na wychowanie i ukształcenie płci żeńskiéj. Wdziękiem i powabem stylu właściwego kobiecie umiała ona zająć sobie serca matek i skłonić je ażeby córki swoje wychowywały narodowym obyczajem, aby w prostém naśladowaniu cudzoziemszczyzny nie szukały dla siebie chluby. Pod tym względem p. Hoffmanowa zasługuje w kraju naszym nieledwo na imie reformatorki. I kto wie czy nie od ukazania się jéj dzieł, Polki zwłaszcza z wyższych warstw społeczeństwa, zaczęły się nareszcie rumienić, iż częstokroć lepiéj od swoich znają obce rzeczy, dokładniéj obcą jak ojczystą władają mową. Za taki wpływ moralny, który widocznie dał się uczuć w rodzinach polskich, należy się cześć publiczna p. Hoffmanowéj, i tę jéj w tych kilku wyrazach oddajemy.

Z obecnym Numerem kończy się Część I[a] Tomu VIII[go] Pisma Demokrata Polski. — Zalegający w opłacie zechcą jak najśpieszniéj należność nadesłać; inaczéj, sobie winę przypiszą, jeżeli w dalszéj przesyłce zwłoki doznają.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.